

Anna Rastawicka

Maryja na drogach człowieka w nauczaniu kard. Stefana Wyszyńskiego

Studia Prymasowskie 6, 65-73

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA RASTAWICKA

MARYJA NA DROGACH CZŁOWIEKA W NAUCZANIU KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Prymas Tysiąclecia ukazywał wiarę człowieka w obecność Maryi i Jej misję w perspektywie Bożego planu zbawienia.

Maryję na drogach człowieka postawił sam Bóg. Już w raju w dramatycznym momencie, gdy człowiek utracił przyjaźń z Bogiem, Ojciec niebieski powiedział do szatana: Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a Niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo Jej (por. Rdz 3,15).

Aby zgłębić udział Maryi w dziele Odkupienia rodziny ludzkiej, trzeba wniknąć w istotę grzechu pierworodnego i zrozumieć na czym polegał dramat człowieka. Kardynał Wyszyński mówił, że przyczyną tego grzechu była nie tyle pycha, ile dopuszczona w sercu wątpliwość wobec Boga. Prześledźmy tok tej myśli: „Księga Rodzaju – mówił kard. Wyszyński – przedstawia ład Boży zaprowadzony stwórczą mocą miłującego Boga. Często powtarza się w niej jako dominanta, stwierdzenie, że wszystko, co uczynił Bóg było bardzo dobre (Rdz 1). (...) Nie miał więc człowiek wątpliwości, że wszystko co go otaczało w raju, było przejawem miłości Boga. (...) Nawet na podstępne pytanie węża: «Czy to prawda, że Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?» – Ewa spokojnie odpowiedziała: «Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli (Rdz 3,1-3)» (...). Ale następuje drugi atak: «Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie!» – To jest już próba zasiania nieufności do Boga w sercu człowieka, próba zadania kłamstwa Temu, który jest Prawdą. – «Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło» (Rdz 3,4-5). (...) jest duchem niepokoju. Zakłóca więc w człowieku równowagę, stan błęgiego posiadania pewności. Budzi nieufność tak, iż człowiek zaczyna pytać: kto wie, może istotnie tak jest jak on mówi...? Może Bóg kierując się zazdrością o swoją Prawdę, Miłość i Mądrość, chce to wszystko ukryć i zabezpieczyć przede mną? Pod wpływem wątpliwości rozpoczyna się szukanie prawdy niejako na własną rękę. (...) Dopiero teraz zaczyna się nieporządek, nieład i wszystkie jego następstwa. (...) Do tej pory miał człowiek całko-

witą pewność i zaufanie do swego Boga. A teraz stoi jakby na dwóch ruchomych deskach, które ciągle się chwieją. Nic więc dziwnego, że od czasu do czasu upada, wstaje i znowu upada...¹.

Przyczyną grzechu pierwotnego było więc według kard. Wyszyńskiego dopuszczenie wątpliwości, że Bóg może nas nie kochać, iż chce nam czegoś odmówić, poskąpić, chce zubożyć i odepchnąć od swojego dziedzictwa. Na tym polega podstęp szatana. Na tym polega nieszczęście, grzech, upadek człowieka. To był grzech w dziedzinie ducha, niezawierzenie Bogu. Jakże często i dzisiaj dopuszczamy tę wątpliwość: Czy Bóg naprawdę mnie kocha? Czy naprawdę wie, czego mi potrzeba?

Bóg lituje się nad człowiekiem, który jest dziełem Jego nieskazitelnej miłości i ukazuje mu nadzieję: Niewiastę i owoc Jej żywota. „Odtąd – mówi dalej kard. Wyszyński – ludzkość czekać będzie na zapowiedzianą Niewiastę i w Niej skupi wszystkie swoje nadzieje... Głosić Ją będą Prorocy odpowiadając na tęskne wołania Izraela: *Rorate caeli desuper, et nubes pluant Iustum* – «Niebioso, spuście rosę z góry, a obłoki niech zleją z deszczem Sprawiedliwego»².

Ewa nie zawierzyła Bogu. Maryja zawierzyła. Grzech Ewy przeszedł na całą ludzkość. Zawierzenie Maryi otworzyło całej ludzkości drogę powrotu do Boga w Chrystusie, Jej Synu. Maryja zawierzyła, chociaż Bóg dał Jej trudne, bardzo trudne zadania. „Staje przed Nią anioł i oznajmia Jej dziwne rzeczy (...). Maryja słyszy rzeczy przekraczające ludzkie pojęcia, zda się – niemożliwe! Syn Boży ma się stać Człowiekiem. Na Matkę swoją wybiera Ją, nikomu nieznaną i skromną dziewczeczkę izraelską. Narodzi się z Niej, chociaż Ona męża nie zna! Zostanie Matką, będąc nadal Dziewicą? – Ale mówi to zwiastun Boży, a Bogu nie można nie wierzyć i nie ufać. Na pytanie: «Jakże się to stanie...» – otrzymała przecież odpowiedź: «Duch Święty zstąpi na Ciebie...». To Jej wystarczy! Ona wie, że Duch Święty to Miłość, a dla Miłości nie ma rzeczy niemożliwej. Maryja uwierzyła więc w «Niemożliwe», bo zawierzyła Miłości³. Nie przestała wierzyć w Betlejem, chociaż sytuacja była bardzo trudna. Nie przestała wierzyć, gdy trzeba było uciekać do Egiptu. Nie przestała wierzyć na Kalwarii. W Wielką Sobotę wiara Kościoła przetrwała tylko w sercu Maryi.

Kardynał Wyszyński podkreśla, że Maryja nie tylko dała Jezusowi ciało, ale współdziałała z Nim w Jego misji zbawczej. Dlatego to na Jej prośbę Jezus uczynił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Tam Maryja prosiła: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Maryja wraz z niewiastami towarzy-

¹ S. Wyszyński, *Miłość na co dzień*, Warszawa–Ząbki 2001, s. 24-26.

² *Tamże*, s. 32.

³ *Tamże*, s. 33.

szyla Jezusowi w Jego wędrówkach apostołskich. Współdziałała ze swoim Synem na drodze krzyżowej i na Kalwarii. Tam została przez Jezusa ogłoszona naszą Matką, Matką Kościoła. „Niewiasto, oto syn Twój”, „Synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27). Maryja w nauczaniu kard. Wyszyńskiego nie jest postacią historyczną. Ona po wszystkie czasy jest Matką Jezusa obecnego, żyjącego teraz w Kościele, w nas.

Obecność Maryi na drogach człowieka ma wymiar chrystologiczny i eklezyjalny. Maryja – w nauczaniu prymasa Wyszyńskiego – ma miejsce nie w „bocznym ołtarzu”, nie w osobnej kapliczce, ale przy Chrystusie, w sercu Kościoła. To Matka Boga-Człowieka, Boga wcielonego w dzieje świata.

Ksiądz Prymas bardzo mocno tę prawdę podkreślał w swoim nauczaniu. W odczycie wygłoszonym na Akademii Mariologicznej w Rzymie w Palazzo Pio 5 listopada 1964 roku tak mówił: „Nauka o Mistycznym Ciele Chrystusa przypomina, że musi istnieć nieustanna inkarnacja, wszczepianie się Kościoła w życie rodziny ludzkiej, we wszystkie jego formy i przejawy.

Chrystus chciał być – z woli Ojca, który Mu ciało sposobił – wszczepiony w organiczne życie rodziny ludzkiej. Taką też właściwość nadał swojemu Kościołowi. Kościół nie istnieje *in abstracto* – w oderwaniu od codziennego życia, jak tego pragną wszystkie dążenia ateistów i materialistów. Kościół istnieje *in concreto* – w codzienności, w myślach, sercach i czynach ochrzczonego i uświęconego łaską człowieka (...). Gdzie jest Ciało Chrystusowe, tam musi być Matka Ciała Chrystusowego. Właśnie dlatego – mówił dalej Ksiądz Prymas – Sobór Watykański II, gdy rozpoczął swoje rozważania o Kościele jako Mistycznym Ciele Chrystusa, domagał się *voce magna*, obecności Matki tego Ciała Maryi. Jest to znak czasu będący wyrazem działania Ducha Świętego w Auli soborowej”⁴.

Dlatego prymas Wyszyński i biskupi polscy prosili Ojca Świętego Pawła VI o ogłoszenie w Auli soborowej Maryi Matką Kościoła. Uczynił to Ojciec Święty na zakończenie III sesji Soboru 21 listopada 1964 roku.

Nauka o Maryi jako Matce Kościoła jest podstawową prawdą teologiczną w nauczaniu maryjnym Księdza Prymasa. To jest punkt wyjścia jego żywej wiary w obecność i moc działania Matki Chrystusa, nieustannie czuwającej nad swoim Synem żyjącym w Kościele. „Jej zadanie – mówił Ksiądz Prymas – nie skończyło się w Kościele wtedy, gdy okrwawione ciało Jej Syna znoszono z Kalwarii do grobu. Jej zadanie nadal trwa, bo Chrystus jest ciągle krzyżowany, bo nadal umiera w duszach, bo jest wzgardzony. Trzeba więc stać wytrwale, jak

⁴ S. Wyszyński, *Współczesne prądy mariologiczne a potrzeby rodziny ludzkiej*, w: KPA, t. XVIII, s. 272-273.

ongiś pod krzyżem Chrystusa, tak dziś pod krzyżem Kościoła. Trzeba czuwać i obecnością macierzyńskiej mocy z Boga wziętej, budzić nadzieję na zmartwychwstanie i życie”⁵.

Sam prymas Wyszyński doświadczył obecności Maryi na drodze swojego życia. Związał się z Nią w dzieciństwie, po stracie matki. Do Niej pojechał po święceniach kapłańskich. „Z pierwszą Mszą świętą pojechałem na Jasną Górę i tam ją odprawiłem w dniu Matki Bożej Śnieżnej, 5 sierpnia 1924 roku. Pojechałem na Jasną Górę, aby mieć Matkę, aby stała przy każdej mojej Mszy świętej, jak stała przy Chrystusie na Kalwarii”⁶.

Jej zawierzył, gdy 12 maja 1946 roku przyjął na Jasnej Górze z rąk kardynała Augusta Hlonda konsekrację biskupią. Jej wizerunek umieścił w swoim biskupim herbie. W liście pasterskim na dzień ingresu do katedry lubelskiej napisał: „Przychodzę tu wprost z Jasnej Góry, od Pośredniczki łask wszelkich (...). Na swej tarczy biskupiej niosę pogodną, choć zaoraną bliznami twarz Maryi. Z całą dziecięcą wiarą prosiłem Ją o łaski dla was i dla siebie, Ukochani Bracia Kapłani i Wierni, o błogosławieństwo na naszą wspólną pracę; ufam, że Oblubienica Ducha Świętego, Królowa Apostołów i Wspomożenie Wiernych, Matka Jasnogórska będzie i dla mnie i dla was, Najmilsi, tarczą w walce, zwycięstwem i bramą niebios”⁷.

Jej oddał się w niewolę w więzieniu w Stoczku Warmińskim dnia 8 grudnia 1953 roku. Nie prosił jednak o wolność dla siebie. Zapisał później w swoich notatkach: „Niech wszystko «moje» wielbi Ciebie (...). O jedno proszę, byś wzięwszy wszystko moje, chciała bronić Kościoła Chrystusowego (...). Ochraniaj go płaszczem macierzyńskim, skryj go w Sercu Twoim. Jeśli jest Ci to potrzebne, zabij mnie, aby mógł żyć w Polsce Kościół Syna Twego”⁸.

Z Maryją dzielił Prymas Tysiąclecia swą wielką, pełną miłości troskę o wiarę w sercach ludzkich i wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Czynił wszystko, aby Kościół był obecny w życiu Narodu, aby mu autentycznie towarzyszył w jego krzyżowej drodze. Była to troska o żywy Kościół wszczepiony w rzeczywistość naszego codziennego bytowania.

Rozeznając sytuację Kościoła i Narodu prymas Wyszyński odkrył skąd przyjdzie mu pomoc i odwołał się do Maryi, Świętej Bożej Rodzicielki, obecnej na drogach naszego Narodu. Właśnie w więzieniu, wobec narastającego prześladowania wiary, zrodził się w jego duszy konsekwentny plan obrony chrześcijań-

⁵ S. Wyszyński, *Maryja w tajemnicy Kościoła*, Warszawa 1988, s. 82.

⁶ Jan Paweł II, S. Wyszyński, J. Glemp, *Człowiek niezwyklej miary*, Warszawa 1984, s. 24.

⁷ S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 1998, s. 43.

⁸ S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa 1995, s. 235.

skiego ducha Narodu polskiego z pomocą Matki Najświętszej, Królowej z Jasnej Góry „danej jako pomoc ku obronie Narodu naszego”.

W liście z Komańczy do generała zakonu paulinów na Jasnej Górze internowany Prymas pisał: „Bodaj nigdy tak dobitnie jak teraz nie uświadomiłem sobie tego, jak potężna jest woła Boża, by Jasna Góra była Stolicą Chwały Bożej, która rozlewa się na Polskę przez dziewicze dłonie Pośredniczki łask wszelkich. Bodaj nigdy jak teraz nie widziałem tego tak jasno, że wołą Ojca Narodów jest, by Naród polski był zjednoczony przez Jasną Górę i by tutaj się odnawiał i krzepił. Tej woli Bożej nikt nie zdoła złamać, o czym świadczą wieki naszego trwania na Jasnej Górze, bardziej jeszcze niezłomnego niż mury i wały obronne”⁹.

Podstawą pracy nad religijno-moralną odnową społeczności polskiej stały się Jasnogórskie Śluby Narodu. Prymas Tysiąclecia napisał je w Komańczy 16 maja 1956 roku. W Jasnogórskich Ślubach Narodu zawarł integralny program odrodzenia religijnego i moralnego pod opieką Matki Bożej. Nie chodziło o kolejny hołd czci dla Niej, ale o odmianę życia, abyśmy nie byli Narodem tylko z nazwy katolickim. Pisał z Komańczy do kapłanów: „Naród polski składał już wiele razy swoje Ślubowania: chociaż dochował wiary Kościołowi, to jednak nie wyzbył się wielu nałogów i wad narodowych, które nie dają się pogodzić z postawą Narodu wierzącego. Tak często jesteśmy powodem zgorzsenia, gdy ludzie niewierzący patrzają na nas wierzących.

Nasza moralna słabość i chwiejność, pomimo silnej wiary, nasz relatywizm moralny, skłonny do ulegania złym przykładom i prądom, posłuch najrozmaitszym błędom, nieraz wprost absurdalnym, upadek moralności małżeńskiej, niewierność, rozwiązłość, nietrzeźwość. To wszystko sprawia, że pion moralno-społeczny Narodu jest chwiejny. Umiemy trwać godzinami w świątyniach, stać na Placu Jasnogórskim jak stara dąbrowa, ale ulegamy łatwo najsłabszym nawet podnieciom do wszystkich grzechów i występków. Jesteśmy duchowo rozdwojenni, rozbici psychicznie, a stąd pozbawiani stylu życia i charakteru narodowego. To wszystko umiemy dziwnie łączyć z naszym przywiązaniem do Kościoła, którego nie słuchamy w codziennym życiu; z naszą gorącą modlitwą, z której nie zbieramy należytych owoców; z naszą czcią do Matki Najczystszej, której tak przeciwne jest nasze życie codzienne.

Zwalczać to rozdwojenie, zdobyć pion moralny, nauczyć się zwyciężać siebie, zdobyć męstwo wiary i życia chrześcijańskiego – oto błogosławione dążenie niemal zachowawczego instynktu narodowego i zmysłu katolickiego”¹⁰.

⁹ Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, s. 105-106.

¹⁰ *Tamże*, s. 119-120.

Śluby Jasnogórskie dotyczą najważniejszych spraw w życiu człowieka i Narodu, spraw ciągle aktualnych: wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi; życia bez grzechu ciężkiego; obrony życia ludzkiego; nierozzerwalności małżeństwa; życia rodzinnego; miłości i sprawiedliwości społecznej; zmagania się z wadami narodowymi i zdobywania cnót koniecznych w życiu osobistym i społecznym; autentycznego umiłowania Matki Najświętszej.

W treści Ślubów Jasnogórskich dostrzegamy wyraźny wymiar aksjologiczny. 17 czerwca 1980 roku w czasie konferencji Ksiądz Prymas mówił: „Rzecz ciekawa, że dotychczas bardziej upowszechniona była w świecie obecność kultowa Matki Najświętszej: ołtarze i słynące łaskami obrazy koronowane. Mamy specjalne formy pobożności Maryjnej, jak nabożeństwa majowe czy pobożność indywidualną. Niewątpliwie, iż Ojciec Święty i my widzimy ogromną wartość tej pobożności kultowej. Ale gdy idzie o tak zwaną świadomość teologiczną, pastoralną i o konsekwencje moralne tej świadomości, to ta dziedzina wymaga ożywienia (...). Dlatego Chrystus mówił do Jana: «Oto Matka twoja», a do Matki: «Oto syn Twój». Przez to zobowiązywał Maryję do działania indywidualnego i powszechnego. Zobowiązywał też Jana i nie tylko jego, ale – jak interpretuje Jan Paweł II – każdego człowieka, który ten głos usłyszy, do uznania Maryi za swoją Matkę. Stąd konsekwencje moralne tej rzeczywistości nie tylko na pewnych odcinkach pracy Kościoła: kultowej, teologicznej, pastoralnej.

Także w wymiary ascetyki indywidualnej, w formację moralną każdego chrześcijanina musi wejść argumentacja związana z Matką Najświętszą¹¹. Tak rozumiał kard. Wyszyński obecność Maryi na drogach człowieka.

Nie zdezaktualizowała się zatem treść Jasnogórskich Ślubów Narodu. Mówił o tym Ojciec Święty Jan Paweł II 26 sierpnia 1990 roku. „Nie przedawniły się te słowa Jasnogórskiego Ślubowania z 1956 roku. Z pewnością się nie przedawniły. 26 sierpnia 1990 roku stoimy na progu nowej ich aktualności. Są aktualne w nowych warunkach i w nowy sposób. Są jeszcze bardziej niż wówczas warunkiem naszej społecznej dojrzałości. Warunkiem naszego miejsca w Europie, która po przełamaniu podziałów pojałtańskich szuka dróg do międzynarodowej jedności”¹².

Kiedy Polska stanęła na przełomie dwóch tysiącleci wiary prymas Wyszyński czynił wszystko, aby obronić ducha wiary w Narodzie. „Zawsze – mówił – gdy jest szczególnie ciężko, gdy ciemności ogarniają ziemię, a słońce już gaśnie i gwiazdy nie dają światłości, trzeba wszystko oddawać Maryi”¹³.

¹¹ S. Wyszyński, *W sercu Stolicy...*, Rzym 1972, s. 37-39.

¹² *Królowo Polski przyrzekamy*, Warszawa 2006, s. 14.

¹³ Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, s. 206.

Nadszedł 1966 rok. Prześladowanie Kościoła nie ustawało. Prymas Wyszyński był publicznie atakowany, krytykowany, oskarżany o zdradę Ojczyzny za list do biskupów niemieckich, władze aresztowały Obraz Nawiedzenia. Jednak na całym Szlaku Tysiąclecia, we wszystkich miastach biskupich, nieprzeliczone rzesze wiernych dawały wyraz swej przynależności do Kościoła, jakby pękła bariera strachu.

Punktem kulminacyjnym uroczystości polskiego Millennium był 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze. Miał przyjechać Ojciec Święty i delegacje Episkopatów z całego świata. Niestety, fotel przygotowany dla papieża był pusty. Nawet przed Ojcem Świętym zamknięto granice naszej Ojczyzny. Wobec tej wyraźnej niewoli politycznej, Prymas Polski w imieniu Episkopatu i Narodu złożył Matce Bożej milenijny Akt oddania Polski w niewolę za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Oto jego fragment: „Pragniemy dziś społem ubezpieczyć Kościół święty na drugie Tysiąclecie, a nienaruszony skarb Wiary przekazać nadchodzącym pokoleniom młodej Polski. Uczynimy to w niezawodnych dłoniach Matki Najświętszej, których opieki i pomocy doświadczyliśmy przez dzieje. (...) Odtąd Najlepsza Matko i nasza Królowo Polski, uważaj nas Polaków jako Naród za całkowitą własność Twoją, za narzędzie w Twych dłoniach na rzecz Kościoła świętego (...). Pragniemy wykonać wszystko, czego zażadasz, byleby tylko Polska po wszystkie wieki zachowała nieskażony skarb Wiary świętej, a Kościół w Ojczyźnie naszej cieszył się należną mu wolnością; bylebyśmy z Tobą i przez Ciebie, Matko Kościoła i Dziewico Wspomożycielko stawali się prawdziwą pomocą Kościoła Powszechnego – ku budowaniu Ciała Chrystusowego na ziemi”¹⁴.

Akt ten wskazuje na wyraźnie eklezjalny nurt maryjności prymasa Wyszyńskiego i Kościoła w Polsce. To jest oddanie za Kościół, za jego wolność w całym świecie. Nowej mocy nabrały słowa tego Aktu, gdy z naszego Narodu Bóg powołał papieża i powierzył mu pieczę nad całym Kościołem Chrystusowym.

Ojciec Święty Jan Paweł II, stając na Jasnej Górze w czerwcu 1979 roku, powiedział: „W sposób szczególny pragnę potwierdzić i ponowić milenijny akt jasnogórski z dnia 3 maja 1966 roku, w którym oddając się Tobie, Bogarodzico, w macierzyńską niewolę miłości biskupi polscy pragnęli przez to służyć wielkiej sprawie wolności Kościoła nie tylko we własnej Ojczyźnie, ale i w całym świecie”¹⁵.

W tym dniu Ojciec Święty wyjaśnił też istotę oddania się w niewolę Matce Bożej: „Znaczenie słowa «niewola» tak dotkliwe dla nas Polaków, kryje w sobie

¹⁴ *Tamże*, s. 237-238.

¹⁵ *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Poznań–Warszawa 1979, s. 55.

podobny paradoks, jak słowa Ewangelii o własnym życiu, które trzeba stracić, ażeby je zyskać (por. Mt 10,39).

Wolność jest wielkim darem Bożym. Trzeba go dobrze używać. Miłość stanowi spełnienie wolności, a równocześnie do jej istoty należy «przynależeć» – czyli nie być wolnym, albo raczej: być wolnym w sposób dojrzały. Jednakże tego «nie-bycia-wolnym» w miłości nigdy się nie odczuwa jako niewolę; nie odczuwa jako niewolę matka, że jest uwiązana przy chorym dziecku, lecz jako afirmację swojej wolności, jako jej spełnienie. Wtedy jest najbardziej wolna! Oddanie w niewolę wskazuje więc na «szczególną zależność», na świętą zależność i na «bezwzględną ufność». Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicznej, życie ludzkie jest nijakie!»¹⁶.

Niewypełnione Śluby króla Jana Kazimierza powracały raz po raz w naszej historii jako wyrzut sumienia narodowego. Zadawano sobie nawet pytanie: Czy warto było składać śluby, skoro nie zostały wypełnione? To samo pytanie możemy zadać w odniesieniu do Jasnogórskich Ślubów Narodu i milenijnego Aktu oddania Polski w niewolę Maryi za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Odpowiedzią na to pytanie może być refleksja kard. Karola Wojtyły z 1977 roku: „Wiele się mówiło na temat niedopełnienia Ślubów Jana Kazimierza. Ale warto sobie dzisiaj uświadomić, że jeżeli to było prawdą, to prawdą jest także i to, że wszystkie szlachetne, patriotyczne poczynania zmierzające do odnowy Rzeczypospolitej, do jej odbudowy, w jakiś sposób nawiązywały do treści Ślubów Jana Kazimierza. I na pewno też do tej treści nawiązywała Konstytucja trzeciego maja, uchwalona w przededniu rozbiorów Polski w 1791 roku. Znowu zdano sobie sprawę z tego, że jeżeli Naród ma żyć, jeżeli ma żyć pełnym życiem, jeżeli ma żyć jako państwo i we wspólnocie narodów odziedziczonej po Jagiellobach, to nieodzowne są głębokie przeobrażenia społeczne i moralne.

Nie można więc powiedzieć, że Śluby Jana Kazimierza nie zostały wypełnione. One się wciąż wypełniały. One się wciąż wypełniały poprzez 300 lat naszych dziejów. Wypełniały się na podłożu naszych bolesnych doświadczeń. Można powiedzieć, że jeśli istotnie my Polacy, odpowiedzialne za to instancje polityczne, sejmy, dynastia panująca, królowie ich nie wypełnili, to w każdym razie wypełniła je Królowa Polski. I Ona działała sobie właściwymi drogami w duszach Narodu. Ona wciąż nawiązywała do całej treści Ślubów Jana Kazimierza – religijnej, społeczno-moralnej i narodowej»¹⁷.

Niech mi wolno będzie odnieść te słowa do Jasnogórskich Ślubów Narodu i milenijnego Aktu oddania Polski. Nawet, jeśli my nie wypełniliśmy tych zobo-

¹⁶ *Tamże*, s. 52.

¹⁷ *Królowo Polski przyrzekamy*, s. 153.

wiązań, Maryja je wypełniła. Czy wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową nie jest najbardziej wymownym znakiem tej prawdy?

„Uwierzcie, że było to dzieło Boga, dzieło Chrystusa w Duchu Świętym i Oblubienicy Ducha Świętego – Matki Chrystusowej! Wszyscy tak to zrozumieli. Nikogo nie zdumiał wybór cudzoziemca, nawet Polaka! Wszystkich radował. I to tak wielką radością, że nie można było obronić się od jej oznak. Ilu kardynałów, starych ludzi, płakało z radości! A łączy są, chyba najlepszym interpretatorem uczuć... Gdy podszedłem do Jana Pawła II z pierwszym homagium, usta nasze niemal jednocześnie otworzyły się imieniem Matki Bożej Jasnogórskiej. To jej dzieło. Wierzyliśmy w to mocno i wierzymy nadal”¹⁸.

Niewątpliwie jest to jedno z największych zwycięstw Matki Bożej w całych naszych tysiącletnich dziejach.

Przed odejściem do Boga kard. Wyszyński zostawił wszystkim nadzieję mówiąc: „Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajcie, że jak kard. Hlond, tak i ja, wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmieniali”¹⁹.

¹⁸ *Człowiek niezwyklej miary*, s. 113.

¹⁹ *Tamże*, s. 119.